

Kiedy słyszę: „nie zastanawiam się jak będzie mi się żyło za dziesięć, piętnaście lat”, to prócz szewskiej pasji ogarnia mnie zniechęcenie na myśl o przyszłości człeczego rodzaju; człowiek, który nie przejmuje się tym, co go czeka, który nie przewiduje, że może mu się pogorszyć stan zdrowia, to człowiek pozbawiony wyobraźni, żyjący po omacku, z dnia na dzień, trawiony złudzeniem chwili, która nigdy nie trwa wiecznie: wnet będzie samotny i bezradny na własne życzenie.

Nikomu nie życzę znalezienia się w beznadziejnej sytuacji, ale takie okoliczności zdarzają się. Zazwyczaj nadchodzi niespodziewanie, bez ostrzeżenia.

Wiadomo; jednego dnia jest się sprawnym, pełnym planów i perspektyw, nic nam nie dolega, następnego zaś mamy wylew, z trudem porozumiewamy się z otoczeniem, a wczorajsze plany są już nierealne.

Z początku walczymy póki można, staramy się nie martwić rodziny, udawać przed nią, że nic nam nie jest, że to, co nas dopadło, jest chwilową niedyspozycją, przejściową słabością. Nie chcemy nikogo absorbować swoją osobą, nie chcemy żadnej pomocy, wydaje nam się, że sami sobie poradzimy. Lecz po pewnym czasie orientujemy się, że sami nie damy rady, że do kieszeni trzeba schować tak zwaną dumę i fałszywe poczucie godności i zwrócić się z prośbą o pomoc.

Lecz gdzie i do kogo? Jak dotychczas nie istnieje schronisko dla literatów, coś w rodzaju Skolimowa, a dzięki takim humanitarnym poglądom, nie będzie go długo. Nie powstanie, bo wolimy łąć sobie na serca sztuczny miód, zamiast dążyć do ponad podziałowego zjednoczenia i nareszcie zająć się tym, co woła o pomstę do nieba.

A co woła? Dalszy los zasłużonych pisarzy, kiedyś pełnych wigoru, nie za przynależność, ale za niekłamana twórczość podziwianych, autorów niepośledniego formatu, a teraz napiętnowanych lekceważeniem, a teraz wstydliwie i skrętnie poukrywanych w niepamięci, poddawanych biologicznym prawom niedołęstwa.

Dobry gospodarz dba, pielęgnuje, troszczy się o powierzone dobro, nie powie, "radźta se sami". Dobry gospodarz wie, że istnieją przypadki losowe, nagły krach zdrowia, nieoczekiwane załamanie nerwów, nasilenie depresji. Wie, że w takich chwilach trzeba pomóc, szarpnąć się na altruizm i wyciągnąć do bliźniego rękę bez figi z makiem.

*

Dobry gospodarz, to wspólne dobro. A skoro dobro, to zbudujmy sobie DOM. Więc może zamiast walczyć ze sobą, powołajmy Wspólny Dom Weterana Dla Ludzi Kultury, Dom nie tylko dla poetów i prozaików, ale i dla malarzy, kompozytorów, scenarzystów, ludzi estrady czy kabaretów; dla wszystkich animatorów artystycznych wydarzeń, którym zawdzięczamy chwile wzruszeń.

Nie wiem jak tego dokonać, zwłaszcza gdy pod krótką kołdrą piszczą bieda i na nic nie starcza, wierzę jednak w ofiarność naszego społeczeństwa. Może przez organizowanie koncertów, wystaw malarskich, teatralnych spektakli charytatywnych? Sienkiewicz otrzymał od NARODU dar w postaci Oblęgorka, dlaczego więc my nie możemy podarować sobie miejsca na spokojną jesień życia?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

OWSIANKO, dodano 24.10.2018 23:01

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.